

# Malinowski, Mariusz

---

## "Notre ami Ben Ali", Nicolas Beau, Jean-Pierre Tuquoi, Paris 1999 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 33/4, 189-191

---

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

temat stosunku katalońskich ugrupowań robotniczych z przełomu XIX i XX w. do katalońskiego ruchu narodowego. Chodzi tutaj nie tyle o oficjalne stanowisko, ile o faktyczną sytuację objawiającą się w praktyce dnia codziennego i sposobie spędzania wolnego czasu itd.

J. Llobera (*The Role of Commemorations in (Ethno)Nation-Building*) wyśmiewa się z socjologów, którzy jeszcze na początku lat 70. głosili, że modernizacja wypełniła kataloński ruch narodowy, i tłumaczy, dlaczego tak się nie stało, jednym słowem — jak rodzina, Kościół, stowarzyszenia (turystyczne, chóralne) w niezauważalny dla reżimu (i badaczy z zagranicy) sposób wpłynęły na to, że Katalończycy zachowali swoją tożsamość.

Na zakończenie muszę stwierdzić, że jestem pełen podziwu dla redaktorów i autorów omawianej książki, zdołali bowiem w sposób pełny i rzetelny przedstawić skomplikowane problemy narodowe Półwyspu Iberyjskiego ostatnich dwóch wieków.

**Tadeusz Milkowski**  
Warszawa

Nicolas Beau, Jean-Pierre Tuquoi, *Notre ami Ben Ali*, Paris 1999, La Decouverte, ss. 228

Dziesięć lat temu francuski dziennikarz Gilles Perrault napisał książkę zatytułowaną *Nasz przyjaciel król [Notre ami le Roi]*. W ostry sposób zaatakowany został marokański król Hasan II (1961-1999). Biografia zaprezentowała cieszącego się dużym uznaniem międzynarodowym monarchę jako bezwzględnego oprawcę kierującego państwem, z którego uczynił prywatny folwark. Bezprecedensowe oskarżenia, w niejednym przypadku oparte jedynie na pałacowych plotkach, przyniosły książce popularność, atmosfera zaś skandalu i proces wytoczony przez Hasana II autorowi uczyniły zeń pozycję „kultową” dla wszystkich niechętnych alawickiemu władcy.

Praca poświęcona prezydentowi Tunezji Zinowi el-Abidinowi Ben Alemu jest świadomą parafrazą wspomnianej biografii. Oskarżyciel Hasana II, Gilles Perrault, jest tym razem autorem przedmowy. Już w pierwszych słowach porównuje obu przywódców sąsiadujących ze sobą państw. Prezydenturę Ben Alego określa jako „przejście od arystokracji zbrodni do przeciętniactwa żandarma z podprefektury” (s. 5). Surowa ocena intelektualnych możliwości i kultury osobistej tunezyjskiego prezydenta powtarza się na kolejnych stronach.

Zin el-Abidin Ben Ali jest drugim z kolei prezydentem niepodległej po 1956 r. Tunezji. Zastąpił Habiba Burgibę, który stał się uosobieniem wyzwolenia kraju z kolonialnego jarzma. W ostatnich dziesięcioleciach wizerunek Tunezji na Zachodzie był pozytywny. Rozwój gospodarczy i turystyczna atrakcyjność korespondowały tu ze stabilnością polityczną, kontrastującą z konfliktem o Saharę Zachodnią, ekstrawagancjami Muammara el-Kadafiego czy algierską wojną domową. Na tle regionu Tunezja prezentowała się jako oaza spokoju i nowoczesności, pod którą rozumiano zwykle zbliżanie się do europejskiego stylu życia społecznego. Dwaj francuscy dziennikarze: Nicolas Beau („Canard enchaîné”) i Jean-Pierre Tuquoi („Le Monde”) pokusili się o ukazanie innego obrazu tego kraju. Za najbardziej rażący przykład rozbieżności między prawdą a kreowaną przez środki masowego przekazu fikcją uznali postać prezydenta republiki.

Pierwsza część książki obejmuje rys biograficzny oraz okoliczności objęcia władzy przez Zina Ben Alego. Zarówno jego oficjalnie podawane pochodzenie, jak i wykształcenie zostały zweryfikowane. Pochodzący z plebejskiej rodziny przeciętny licealista przeżył staż wojskowy

w Francji. Jako średniej rangi oficer udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie odbył przeszkolenie dla adeptów służb specjalnych. Na rodzimej scenie politycznej pojawił się po raz pierwszy w 1974 r., podczas podpisywania efemerycznej unii między Tunezją a Libią. Drugoplanową rolę w hierarchii tajnych służb tunezyjskich odgrywał przez następne sześć lat. Za dopuszczenie do rozwinięcia się w Tunezji struktury organizacji islamistycznych zapłacił „wygnaniem” do ambasady w Warszawie. Nigdy nie zapomniał upokorzenia. Walka z islamistami stała się jego obsesją.

Powrócił do kraju w 1984 r., w momencie gdy społeczne niezadowolenie z rządów Burgiby osiągało rozmiary niepokojące dla Zachodu. Sugestie Paryża i Waszyngtonu skłoniły prezydenta do mianowania Ben Alego szefem służb specjalnych. Rosnące zagrożenie systemu ze strony działającej nieformalnie opozycji umożliwiło temu ostatniemu szybką karierę polityczną. 2 listopada 1987 r. Ben Ali został premierem. Niespełna tydzień później odsunął od władzy starzejącego się i chorego Burgibę. Bezkrwawy zamach stanu został przeprowadzony sprawnie pod kontrolą amerykańskiej CIA i francuskich SDECE.

Część druga książki jest charakterystyką społeczno-politycznego ustroju Tunezji po 1987 r. Trzykrotny zwycięzca wyborów prezydenckich (1989, 1994 i 1999 r.) Ben Ali wprowadził rządy dyktatorskie i kult jednostki. Po kilkumiesięcznym okresie amnestii i nadziei na demokratyczne przemiany skostniałego pod koniec rządów Burgiby ustroju nowy prezydent dokonał rozprawy z przeciwnikami. Islamiści powędrowali do więzień lub za granicę, a mniej radykalni działacze innej orientacji zostali włączeni w ramy monopartyjnego systemu, w którym śladowej wielkości opozycja istnieje po to, by głosić chwałę przywódcy narodu. Tunezja według Beau i Tuquoi to kraj wszechobecnej cenzury, natarczywej propagandy, gdzie bezkarni funkcjonariusze reżimu łamią prawa człowieka w imię dobrego samopoczucia prezydenta. Prosperująca gospodarka, dzięki której materialny poziom życia Tunezyjczyków stał się niedościgniony dla mieszkańców pozostałych krajów afrykańskich, jest w poważnej mierze wynikiem embarga nałożonego na Libię oraz wojny w Algierii. A turyści też nie zachwyciliby się zachodzącym słońcem w Hammamet czy Sousse tak masowo, gdyby nie wojna w Jugosławii i trzęsienia ziemi w Turcji. Z przekonaniem godnym samego Seneki Autorzy głoszą tezę o względności wielkości.

Trzecia i ostatnia część książki traktuje o roli Francji i Francuzów w utrzymaniu Benalistsowskiej dyktatury oraz kształtowaniu jej wizerunku na świecie. Dysponujący słabszym niż marokańscy czy algierscy decydenci lobby w Paryżu, tunezyjski prezydent cieszył się jednak poparciem najwyższych dygnitarzy, z François Mitterrandem, Jacques'em Chirakiem i Philippe'em Seguinem na czele. Przez lata oficjalne opinie Francuzów o Tunezji pełne były uznania dla „demokracji i nowoczesności”. Przez lata zagrożenie religijnym fanatyzmem — rozpętane na Zachodzie po rewolucji Chomeiniego, nieraz sztucznie podsycane i utrzymywane podczas wojny domowej w Algierii — stanowiło międzynarodowe usprawiedliwienie dla tunezyjskiej dyktatury. Wydarzenia ostatnich kilkunastu miesięcy wydają się jednak podważać solidny do tej pory postument, na którym stanął wybudowany za życia posąg Zina Ben Alego.

Koniec wojny w Algierii, zanik obaw przed pułkownikiem el-Kadafim oraz początek rządów Mohammeda VI w Maroku, z ich szczególnym naciskiem na szacunek wobec praw człowieka, stawiają Tunezję wobec konieczności zmian. W zmieniającym się „regionalnym kontekście”, dzięki któremu do niedawna Ben Ali cieszył się poparciem Zachodu, monopartyjnej i cenzurowanej Tunezji grozi dziś międzynarodowa nagana, jeśli nie potępienie. Głosy domagające się rewizji tunezyjskiej „demokracji” słychać z Brukseli coraz wyraźniej, a i Waszyngton nie zabiega o względy kartagińskiego pałacu.

*Notre ami Ben Ali* jest w Tunezji lekturą zakazaną. Postać prezydenta została przedstawiona w negatywnym świetle. Dla francuskich dziennikarzy styl rządzenia okazuje się nie mniej istotny od bilansu sukcesów i porażek ustroju. Hasan II, którego książka Perrault'a kreuje na wyrachowanego geniusza intrygi, jest oceniany wyżej niż prymitywny żołnierz, mimo iż skala, charakter i podejrzwane motywacje okrucieństw przypisywanych królowi spychają w cień represje Ben Alego. Włożona w usta jednego z cudzoziemców odprawionego z kwitkiem spod drzwi prezydenckiego pałacu uwaga: „U Hasana II zawsze była przynajmniej dobra herbata” (s. 58) pobrzmiwa jak tęsknoty XIX-wiecznych rojalistów.

Zamierzeniem autorów książki o Zinie Ben Alim było ukazanie drugiej strony tunezyjskiego „cudu”, jak zwykle się za granicą określać sytuację kraju zwłaszcza ostatnio, w okresie obfitującym w wysokie wskaźniki gospodarcze. Po tej lekturze istotnie „nikt nie będzie mógł już powiedzieć «nie wiedziałem o tym»” (s. 9). Przy podpisywaniu się pod takim sądem należy jednak pamiętać, że z perspektywy Paryża łatwiej oskarżać tunezyjskiego przywódcę o obsesję, niż spoglądając nań z Rabatu czy Algieru, o czym świadczą niewygasłe do dziś obawy marokańskich i algierskich przywódców. Pod każdą zresztą szerokością geograficzną szermowanie hasłami o charakterze religijnym w grze politycznej uniemożliwia dialog — bez którego nie ma mowy o demokracji — nie mniej skutecznie niż dyktatorskie represje. Może zatem obywatelski spokój oferowany przez despotę społeczeństwu w *Umowie społecznej* Rousseau nie jest tylko kolejnym z upokorzeń doświadczanych przez to ostatnie?

**Mariusz Malinowski<sup>1</sup>**  
**Piotrków Trybunalski**

#### Badania dotyczące polskiej polityki narodowościowej po 1945 r.

W ciągu ostatnich dwóch lat ukazało się kilka wartych omówienia publikacji poświęconych problematyce narodowościowej w Polsce po 1945 r., które wyraźnie wskazują na intensyfikację badań nad tą problematyką. Na początek chciałbym przypomnieć pracę wydaną pod redakcją autora niniejszego omówienia o mniejszościach narodowych w Polsce<sup>1</sup>. Celowe wydaje mi się wskazanie na nią, jako że zawierała opracowania pięciu autorów zajmujących się problematyką poszczególnych mniejszości narodowych i była dużym krokiem na drodze do syntezy problematyki narodowościowej w PRL. Opublikował w niej swoje teksty Eugeniusz Mironowicz<sup>2</sup> o mniejszości białoruskiej, Piotr Madajczyk o niemieckiej, Roman Drozd<sup>3</sup> o ukraińskiej, Alina Cała<sup>4</sup> o żydowskiej i Andrzej Mirga o romskiej.

Książka ta nie miała charakteru całościowego opracowania. Przedmiotem zainteresowania autorów było tylko pięć mniejszości — trzy najliczniejsze oraz romska i żydowska jako budzące największe emocje. Autorzy skupili się ponadto na okresach przełomów politycznych, uznając,

<sup>1</sup> Autor jest stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

<sup>1</sup> *Mniejszości narodowe w Polsce. Państwo a społeczeństwo polskie w okresach przełomów politycznych (1944-1989)*, Piotr Madajczyk (red.), Warszawa 1998, ss. 295.

<sup>2</sup> Wydał wcześniej książkę *Białorusini w Polsce 1944-1949*, Warszawa 1993.

<sup>3</sup> Autor książki *Droga na zachód. Osadnictwo ludności ukraińskiej na ziemiach zachodnich i północnych Polski w ramach akcji „Wisła”*, Warszawa 1997.

<sup>4</sup> Współautorka wraz z H. Datner-Śpiewak wyboru dokumentów *Dzieje Żydów w Polsce: 1944-1968. Teksty źródłowe*, Warszawa 1997.